PŁOMIENIE

PISMO MŁODZIEŻY

Cena egzemplarza 40 Mk. W Krakowie, dnia 1. listopada 1921 r. Rok I. Nr. 1.

Zawisza Czarny.

Taki, już widać się urodził
hardy psiawiara, mocny w sobie
by się za bary z wrogiem wodził
w czarnej zbroicy swej żałobie.
Tak go już widać mus ułapił
za tę rycerską, lwią czupryne
— tak mu to widać już w kolebie
garście do miecza zaokrąglił
że ledwie raz się wojny napił
i ujrzał we krwi ścierwa sine
i na rycerskim poczuł chlebie
to już mu żaden Bóg na niebie
rycerskich znaków nie odejmie
i nie osadzi w cichym grodzie
w rodzinnym sejmie.
Ino się teraz hucznie biesi
na zagraniczne idąc miasta
i het na koniec świata, gdziesi
swoim cholernym koniem szasta.
I łeb niewiada gdzie nastawia
awanturniczym Raubritterom
błękitnym Frankom pyski skrwawia
i na turniejach sypie złoto
a cudzoziemskim bohaterom
niesie śmierć czarną pod kapotą,
że który się tam dumnie sieple
to mu żelazem świeci w ślepie.
I po cesarstwie chodzą wieści
o strasznych czynach tego chwata
któremu Sława czoło pieści,
że kiedy machnie na pół świata
to stu kopijnych mężów płata,
a za nim leci płacz niewieści.
Ano, bo poco w ślipia lazą
kiedy go złość za gardziel chyta
i o helm ostrzy w sztorc żelazo
i ciąż podrywa za kopyta,
że człek łapczywy na łby świeże
hej, waligórski rozmach bierze.
Bo jak brał rozmach to ci psiamać
chłopa wydolił w pół przełamać
tak wcios, przez pancerz, przez żelazo
że ino gardziel zaskowyta...
— Ano bo poco w ślipia lazą,
kiedy go tak już płomień chyta.
Oto se siedzi teraz w szopie
i nieruchawy wdal pogląda
czyli już wreszcie nie przybieżą
gończe pachołki Zigismonda...
A wtedy wstawaj z łoża chłopie,
pancerną oblecz się odzieżą
i jak drapieżny Czarny kobóz
ruszaj samoczwart w pogan obóz.
I ten Zawisza co przed laty
rozrzucał złoto w bronach Gdańska
jakoś się teraz srodze smęci
jakaś go zdjęła żałość pańska
że nie pomogą Wszyscy Święci,
i na swój stary hełm szczerbaty
w okrutnej trosce schylił czoła
i zakurzone targa szaty
i do rycerskiej duszy woła.

A sam tu do mnie, bywaj śmierci
snadź już żeś dzisiaj mi pisana —
kiedy mię żałość już od rana
kosmatą łapą, w brzuchu wierci.
Ani mi nie żal mego domu,
ani mi nie żal krwawej duszy...
łzy białogłowskie wiatr osuszy
a niepotrzebny ja nikomu.
Ino, mi — niechcie pierun trzaśnie
jednej dziewuchy, szkoda właśnie
jednej cholernej krasawicy
co przy kopije, we zbroicy
jeździ i hula po wsze strony...
— onej Wojenki ulubionej...
Juści mnie nigdy nie przytuli
do obciągniętej blachą piersi
W śmiertelnej legli se koszuli
Bracia — junacy, co najszczersi.
Juści mi nigdy już nie przydzie
krzyżowe knechty z alebardą
stojące w polu w czarnym gildzie
— przez pysk sikirą zdzielić hardo.
Nie lża mi bedzie hufce gasić
jak w grunewaldzkiej bijatyce
i kopytami wytarasić
pocharatane we krwi lice
i krzyżackimi włóczyć ścierwy
z jednego końca pola w drugi
czarne kontury stłukszy pirwy,
pod brzuchy końskie i kolczugi
nie lża mi będzie w tej czeredzie
hulaj, uganiać po boisku
tratować w ścisku
i przedziobawszy w wylot szyje
brać martwe ciała na kopije,
i hajda, w taniec na toporska
gdzie sie junaczy ćma zamorska
litewskie gęby, tnąc jak knoty —
i hulaj psiamać do roboty
byś ino wroga przesiłował
byś ino bracie prał na pował
na krew, na przemoc, na żelazo
bo co psiedusze w ślipia lazą
bo poco mi sie pchają karły
aby sie własnej krwi nażarły
bo poco mi pod rozmach stoją
gdy mie sie nawet czarci boją
gdy mi raz po raz, kark po karku
w rozdygotanych siekier warku,
tak chłop przy chłopie, knecht na knechta,
czy to przy szkapie, czy to piechta
wali sie, przebóg w dóle, w górze
w krwawą kałużę!...

Tak mu sie czepił smęt do czoła
tak do rycerskiej duszy woła...
A tu już w pożar zeszło słońce,
a tu już biegą chyże gońce
od wielmożnego Zigismonda
że on już czeka i wygląda
— że już sie walą z poza wody
pogańskie łby i koźle brody.
Umocuj pióra na żelezie
i rzemień z tyłu ściągnij krzepko...
iście mię w gody kary koń powiezie
siodło mi bedzie śmiertelną kolebką.
A bede walił tak na przewał
by święty Pieter sie nie gniewał,
a będe rąbał wraże chłopy
tak od ciemienia aż do stopy
i pirwy trupem o ziem prasnę
nizli pohańbię imię własne
aż mi łeb zetnie tłuszcza pjana
jak sie odtyka czop ze dzbana!
Czuj duch, bo kładę do strzemienia
stóp uzbrojonych sępie dzioby
i tak sie we mnie duch odmienia,
że nie masz miejsca na żałoby,
że kogo szponem swym zahaczę
nad tym zapewno kruk zakracze.
Wy znajcie zbiry, ćmo uherska
co może jedna pięść rycerska.
Czuj duch! pachołki Zigismonda
bo Czarny Rycerz krwi pożąda
Czuj duch! przed śmiercią hufiec bratni
niech mi zanuci śpiew ostatni —
bo już mi dąsa sie przyłbica
i niecierpliwi kopija:
Boga rodzica Dziewica, Bogiem sławiona Marya...

Jerzy Braun.

Nowego życia niesiem siew.

Jakośmy razem onego czasu dopatrywali się blasków wolności w rozkrwawnych łunach u wschodnich i zachodnich rubieży, pośród warkotu dział — nasłuchiwali pochrzestu skrzydeł promiennołunego archanioła-wskrzesiciela, w duszach swych młodych gotując się do zrywania okowów —

jakośmy potem wraz — krok w krok, a przy ramieniu ramię — szli wolności dobywać, jakośmy ją nieśli na bagnetach skrzących, piersi swemi w mur żywy się splótłszy, warujący u stanic kresowych —

tak się i dzisiaj zebrała nas młodych garstka, skrzyknęła się w cną gromadę.

Służby pełnić nowe,
Czujną zawieść straż, żurawią.

By się misterjum, w bolach miljonów krwistych strug poczęte, iściło dzień za dniem w sercach młodych towarzyszy.

By nie zmarniała wielka siejba i danina, złożona wschodzącemu słońcu przez maszerujące zacięcie szeregi.

By czuł nasz młody brat, czem się okupił niepojęty, niezmierzony cud, jaki nam danem było zaklęciem czynu wyczarować.

By szlakiem prastarym, jako dziady — pradziady — k' słońcu umiał iść, skrzepnięty w sobie, w górę uniósłszy głowę, nie zaś zwłóczywszy ją ku ziemi.

By czuł, jako nadchodzi jego doba, i jego wstaje pora. Że się narodzi era nowa, idzie pokój a praca czeka, że ino zakasać rękawów a młota się jąć.

By w każdej minucie, momencie każdym młodego życia odczuwał jako się polepszeniem dusz poszerzają granice, życie wlewając w wielki, olśniewający wid powszechnego braterstwa, kopców granicznych niepomnego.

Byśmy się w nim doczekali budowniczego śnionej przez nas przepotężnej równości ludzi pracy, niezłomnego stróża i powiększyciela świętych dóbr, mieczem wczora zdobytych: demokracji i republiki.

By rozpromienił się całki, ogniem uniesień, świętym żarem skróś przeszył ciało, podejmując stare sztandary i idąc z niemi w jutrzane zorze, wieszcząc całemu światu:

Prawdę, Piękno a Dobro!
Równość — Wolność — Braterstwo!



Czwórka.

Tułacka opowieść.

Piachami, ściernią, lasami, przez rozwalone miasteczka idą. Szli tak od lat, iść będą jeszcze chyba lata. I wciąż nieodmiennie, będą słyszeć ludzie uparty tupot ich stóp i wciąż przylepiać będą twarze do szyb na widok beztwarzowych sylwetek.

Przelewają się ulicami, jeszcze ich trzyma młodzieńcza kokieterja, jeszcze poprawiają liche pasy na sobie, jeszcze się łączy sekcja za sekcją. Ale znowu piach, i znów plecy przygarbi tępa troska, i dalej wlecze się codzienna martwota marszów.

Widzisz psiakrew! czternasty, piętnasty, szesnasty, siedmnasty, ośmnasty, dziewiętnasty, dwudziesty, ilu — któż wie?

Siwy mundur, szary i bury i niebieski i khaki; taka musztra, i taka. Ciągle tylko piachy, rindgulasz, polenta, góry straszne, hełmy i granaty różne, ale dola jedna, jedno robactwo. A wciąż jedno słońce, wciąż jedno bicie w skroniach, ból pod czaszką, ludzie w oknach, psy pod wozem.

Piekło, napiszą w gazecie trochę więcej, potem ten i ów sławę zarobi na książce o tych wszach, a w końcu zostanie tylko zdanie: w miesiącu tym roku tego zdobyto...

Ani już ziemia matką, ani słońce świeci, och nie — my już nie wiemy dnia ni nocy; ludzie — toć byście się już zmiłowali, jużbyście raz przecież wypisali w tych waszych gazetach, że — dość.

Lecz nie, wciąż tylko my idziemy do nich, albo oni do nas. Buty austrjackie i niemieckie i rosyjskie i amerykańskie, a wszystkie dziurawe w zimie, a pełne piachu w lecie.

Ktoś nam to wszystko kazał, ktoś nas ciągnie; ani to kaizer, ani króle, ani prezydenty, nie — to ktoś wielki, ponury — ale za co?

Jedni go klną, inni się modlą, ci go widzą — tylko niektórzy; bo my idziemy i nic nie wiemy.

Nie patrzcie na nasze łachmany, nie bójcie się zapadłych, w górę nie patrzących oczu, nie bójcie się — my tak będziemy szli dalej — będziemy, ale dajcie nam wreszcie kiedyś spocząć, stopić się w szarem błocie i nic nie czuć.

Już nie wierzymy, że będziemy z wami; wy nam postawicie pomnik, ale nas dalej pchać będzie tornister naprzód i naprzód. Powiecie, że po nas zbierają plon — ale my wiemy, że wciąż ciągnąć będziemy nogi za sobą.

Piachami, ściernią, lasami wlecze się pozgarniany z świata tłum. Jedna za drugą czwórka, wszystkie jednakowe, wszystkie zjednoczone w braterstwie nędzy; mundur twój był bury, a mój szary, a teraz my jednego bractwa — jednego munduru: krwi i błota.

Płyną ludzkie gromady, żałosne w swojem stopieniu, w odebraniu twarzy. Nie uwierzy nikt, wiele tu myśli, wiele buntu, jaki to chaos ludzki. Trzeba tym szarym łachmanom ludzkim zajrzeć głęboko w oczy, trudno trafić im w duszę zakrytą nieufnie, zawarowaną li tylko dla siebie, nie uchwycisz myśli przygniecionej troską o żer.

Terminator, student, czyścibut i profesor, ramię w ramię, sprzągnięci jedną mordęgą. Kiedyś wiedzieli poco idą, kiedyś mieli cel, dzisiaj gubią się w domysłach, nie wierzą, nie wiedzą niczego ani wiedzieć nie chcą.

Czesław Kulikowski.

(C. d. n.)

U ogniska.

Płonie ognisko — bucha dym...
W wpale dymu spowinięta
Wraz zatoczyła krąg gromada.
Rycerne gwarzą pacholęta
I baśń skrzydlata się powiada
O świętojerskiej walce z złym

Płonie ognisko — bije żar
W rozpłomienione młode lica.
Zbudzi się pieśni łańcuch złoty —
Owionie serca tajemnica
Rycerzy błędnych, żar tęknoty,
Uroki nocy, mroku czar...

Płonie ognisko — trzeszczą drwa...
Trąbka zawodzi pieśń wieczoru.
Wsłucha się w surmy młody huf;

Skrzydlate woje pośród boru
Z kurhanu tan powiodą znów...
W zadumie tęsknej krąg nasz trwa...

Płonie ognisko — błyska skra.
Żarem uniesień błyszczy lice.
Ślubuje w sercu młody druh
Harcowe wziąć w swą straż stanice.
Kresowych kopców straż - czuj duch!
Po twarzy zwolna spłynie łza...

Płonie ognisko — szumi bór
Zaklęte ciszą bratnie koło
Wspomina wielkich wodzów czas
Wielkość całuje młode czoło
I bohaterstwo wstaje w nas,
I radość życia, z czynem w wtór.

Płonie ognisko — szumi bór...



SIR BARONET FRANCIS VANE.

Skauting powszechny.

(List otwarty do redaktora „Ruchu").

Szanowny Panie!...

Niezmiernie żałuję, że z powodu mej nieobecności list Pański dopiero dziś doszedł rąk moich. — Treść tego listu, jak Pan chyba o tem jest przekonany, stanowi dla mnie kwestię pierwszorzędnej wagi, jako dla twórcy zasady powszechności w ruchu skautowym i w dalszym ciągu od lat czterech gorliwego w tej mierze pracownika. Pozwoli Pan, że w krótkości wyrażę mu moje pod tym względem poglądy:

1) Dzieci z natury swej są obce różnicom klasowym, nie odczuwają też przeciwieństw narodowych, aż im wszczepione zostaną poglądy odnośne przez otoczenie. Dlatego też nie bywają one ani fanatykami rasy, ani snobami idei klasowych.

2) Dopiero pomiędzy 6 a 12 rokiem życia ulegają dzieci wpływom rodziców, oraz kierowników swych świeckich i duchownych którzy w znacznym stopniu hołdują na punkcie klas i rasy wielu przesądom. — Stąd i za pojęcia odnośne dziatwy nie można jej winić, kładąc je raczej na karb nieodpowiedniego i zacofanego wpływu wychowawczego.

3) Wszyscy jesteśmy zwolennikami prawdziwego patriotyzmu (jak go np. często okazywał naród polski, gnębiony przez obce potęgi), ale nie chcemy, ażeby dzieci były wychowywane w poczuciu nieprzyjaźni względem innych klas lub narodowości.

Pragniemy usilnie, żeby miały cześć dla wielkich tradycji własnego narodu, bez poniżania atoli tradycji innych narodowości, pomnąc, że nie jeden naród, lecz zespół narodów tworzy ludzkość całą oraz że lepsze i podnioślejsze warunki współżycia stworzyć może nie zwalczanie się bezwzględne lecz raczej praca wspólna.

4) Ale życie musi mieć dla młodszych pewne zabarwienie, pewną świeżość wrażeń; z drugiej zaś strony zbyt często wpaja się w młodzież przekonanie, że wojna jest jedynym środkiem wydobycia się z przygniatającej szarzyzny naszego istnienia.

5) Tu właśnie przychodzi z pomocą ruch skautowy, mogąc stworzyć takie pełne wrażeń życie, zabiegając o najszerszy rozwój „rycerskości w działalności prywatnej i społecznej" i zaprawiając do niej młodzież, ucząc jak ratować życie ludzkie podczas pożaru, powodzi lub w razie jakiejś nieszczęśliwej przygody. Życie takie obfituje we wrażenia równie silne jak na wojnie, nie wiążąc się jednak ze zniszczeniem, lecz zaprawiając jedynie do czynów ratowniczych.

6) W tym celu wpaja się w dziatwę konieczność rozwoju cielesnego, co ma jej pomóc do stania się obrońcą słabszych i rzecznikiem służby publicznej, poetej w najszlachetniejszem znaczeniu.

7) Cel ten osiągnąć można wtedy jedynie, jeśli młodzież — na podobę dawniejszych zakonów rycerskich — będzie się uważała za należącą do powszechnej organizacji rycerskiej, której jej naród (np. polski) poszczególnym jest członkiem. Skoro się zaniedba tę przewodnią ideję, wówczas ruch skautowy, jak to zauważyłem w obecnym skautingu włoskim, obniży swą wartość ogólną, bądź zacieśni się do sekciarskiego militaryzmu (jak we Francji) bądź zamieni się w fanatyczne zrzeszenie religijne (we Włoszch) albo też stanie się sekciarstwem klasowem (jak w moim kraju).

8) Jeśli, sięgając dziejów, obejmiemy okiem wielkie ich zdarzenia jak: chrystjanizm i inne zasady, oparte na idei braterstwa, to niejednokrotnie dojrzeć możemy, jak to braterstwo bywało obniżane, albo i całkiem niweczone przez przywileje szczególne kosztem praw ogólnych, przez zaniedbanie zasady dla jakiegoś faktu. — I w Anglji idei braterstwa strzegliśmy (choć tu obawiam się, czy aby zawsze) przedewszystkiem w sprawach miejscowych, narodowych, natomiast wykazywaliśmy usposobienie wrogie względem innych narodowości. A dla szybszego rozwoju tej nowej świetlanej ludzkości, do której wszystkie narody należą przez wspólne koleje, telegrafy, telefony, aeroplany itp., której węzły coraz więcej zaciska handel wzajemny i operacje finansowe, wspólne interesy pracy czy kapitału — jest koniecznem, by młodzież opanowała idea zjednoczonej ludzkości, co — jak wspomniałem wyżej — byłoby łatwem, gdyby nie wpływy otoczenia. Ażeby więc przeciwdziałać tym wpływom umysłów ciemnych, należałoby pociągnąć młodzież do szeregów zakonu powszechnego, któryby jednak pozostawiał swobo-

dę lotu w sprawach miejscowych i narodowych.

Do przeprowadzenia tej „pokojowej rewolucji w wychowaniu" niema łatwiejszego środka, jak ruch skautowy, który pociąga do siebie nietylko młode pokolenie, ale wszystkie umysły oświecone. Zasady skautingu przyjmowane są wszędzie z zapałem, o ile traktować je należycie, bez zboczeń i uprzedzeń. Będąc sam niegdyś oficerem w służbie czynnej podczas wojny, tembardziej czuję się uprawnionym do twierdzenia, że jedynymi nieprzyjaciółmi w ten sposób pojętego ruchu skautowego są militaryści, którzy pragną, ażeby wojna i wogóle sprawy wojskowe były szczytem marzeń młodzieńczych; niekiedy zaś i duchowieństwo, gdy woli wychowywać młodzież w zasadach religii lokalnej, niż narażać umysły jej na skierowanie się ku idei kościoła powszechnego.

Rozpisałem się w tej sprawie tak obszernie, gdyż odczuwam mocno i głęboko jej ważność. Rad będę jeżeli myśli te moje wywołają i wśród Rodaków Pańskich myśli pokrewne, co ich do odpowiedniego pobudzą czynu.

Łącząc serdeczne pozdrowienia dla tych Rodaków Szan. Pana, co mi są bliscy pojęciami, pozostaję szczerze Mu oddanym.



Z musztry harcerskiej: Przegląd ognisk.

Jenerał Baden-Powell daje taki przepis musztry do przeglądu:

„W każdym zastępie „starszy" ma mieć blaszankę, a w niej: zapałki, papier do podpalenia i sznurek z pętliczkami i kruczkiem.

Pętliczkami ujmuje się końce trzech lasek celem utworzenia trójnogu, z którego będzie zwisał sznurek z kruczkiem ze zgiętego drutu, na którym będzie można zawiesić ponad ogniskiem blaszankę. Nry 3 i 4 mają bibułkę do zrobienia sztucznego ognia.

Na rozkaz: **Przegląd ognisk biegiem — marsz!** — co drugi zastęp wybiega przed czoło o dwadzieścia kroków (które musi sam liczyć) i staje w jednym szeregu z innymi zastępami.

Na gwizd albo jeden dźwięk trąbki w każdym zastępie „starszy" kładzie na ziemię laskę swoją i wyjmuje z blaszanki sznurek z pętliczkami. Harcerze Nr 3 i 4 kładą swe laski na obu stronach laski „starszego" w ten sposób, żeby końce nieco na siebie zachodziły. Teraz „starszy" zatyka pętliczkami na trzy końce lasek, z pomocą obu harcerzy okręca swoją laskę 2 lub 3 razy celem zaciśnienia związania i ustawia trzy laski jako trójnóg. Wszystkie trójnogi powinny być dokładnie w jednej linji. Skoro tylko trójnog stanie, zastęp staje w szeregu, otacza trójnóg kołem i stoi na „baczność" zwrócony twarzą na zewnątrz.

Na dwa dźwięki trąbki czy gwizdka wszyscy zwracają się do wewnątrz. „Starszy" wyjmuje papier i zapałki z blaszanki, którą następnie zawiesza na kruczku: Nry 3 i 4 układają z bibułki piramidkę, która ma wyobrażać ogień (jeśli ma się zapalić prawdziwe ognie, to dostarczają drzewa, przyniósłszy uprzednio małe wiązki jego pod klapami swoich sumek). Skoro tylko to zostanie zrobione, wszyscy znowu stają w kole na baczność, „starszy" zaś ma w pogotowiu zapałki.

Następnie trąbką czy gwizdkiem wydaje się trzy dźwięki. Na ostatni dźwięk „starszy" zapala zapałką ognisko, wszyscy zaś siadają zgrabnie dokoła.

Obowiązkiem „starszego" jest uważać, ażeby wszystkie czynności były wykonane zgrabnie i dokładnie. Nie wolno rozmawiać.

Na komendę: **Ogniska zagaś!** i jeden dźwięk trąbki wszyscy pow-

Z OBOZU W PIWNICZNEJ.

Warta.

A był pewny zastęp, co strasznym rozkazem komandirów miał pełnić służbę wart po nocy i przy ciemnie.

A zastęp ten nazywano „Czajki".

Zastęp wziął się żwawo i energicznie do pełnienia służby, chcąc pokazać innym „Lisom", albo zgoła „Kujotom", że i „Czajki" potrafią dobrze strażować. W poprzek ich wielkiej energji stanęły jednak nieprzewidziane trudności, bowiem wszystkie zegarki w obozie przelękły się młodocianych rąk wartowników. Wskutek tego dziwnego faktu pełniono służbę mierząc czas na oko.

Pierwszy mierzył czas według gwiazd. Ale traf zdarzył, że gwiazda spadła, a harcerz poszedł budzić po półgodzinnej warcie następnego. Powstała przytem jakaś kłótnia, podczas której wyświecono mnóstwo zapałek. Kłótnia skończyła się wyrzuceniem obydwu z namiotu.

Wszystko to słyszałem w półśnie, leżąc na twardym sienniku, wypchanym sprężystemi gałęźmi jedliny i przeklinając w duchu wszystkich biszkoptów.

Nazajutrz dowiedziałem się prawdy: Oto trzej pierwsi wartownicy pełnili służbę przez 3 kwadranse, a ostatni przez 3 godziny. Stąd takie wrzaski i kłótnie w namiocie. Gdy zaś wychodziłem rano z namiotu do mycia potknąłem się o olbrzymi stos wypalonych zapałek.

Taki był rezultat jednej nocy

– **Chilonides.**



stają. „Starszy“ zdejmuje blaszankę. Nry 3 i 4 zwalają i rozkładają trójnóg — „starszy“ chowa znowu sznurek z pętliczkami do blaszanki. Pozostali harcerze zadeptują ogień, zbierają wszystkie resztki papieru. Wszyscy stają na „baczność“ w kole, zwróceni twarzami do wewnątrz.

Na dwa dźwięki trąbki każdy zastęp staje na „baczność“ w pierwotnym szeregu, gotów do odmarszu.

Zarówno „Zbiórkę“, jak i „Przegląd“ ognisk należy stosować na przeglądach zamiast przemaszerowywania, który jest jedynie naśladownictwem przeglądów wojskowych“.

Praca nad młodzieżą na wsi.

Zastanawiając się nad tem, jak fatalne niekiedy okazało się w swych skutkach szybkie zdemokratyzowanie się naszego ustroju społecznego, czego świadkami byliśmy co dopiero, i szukając sposobów uniknięcia na przyszłość niewyrobienia, niemal analfabetyzmu społecznego, jaki dziś w pewnych terytorjach Polski niewątpliwie dużą część ludu cechuje, mimowoli zwracamy swą myśl ku młodzieży wiejskiej. Ona budować będzie w dalszym ciągu rozpoczęty przez nas gmach państwowego bytu — trza, by się tej roboty godnie jąć umiała. Stąd jasne, że dla każdego, kto myślą wprzód wybiega, kto nią szersze horyzonty ogarnia, potrzeba pracy dla tej młodzieży i wśród młodzieży staje się oczywistą. I bodaj, że na czasie będzie rzucenie kilku myśli na temat przyszłości tej pracy. Nie o przeszłości będzie mowa — bo, jak w ogólności różnym od dzisiejszego był typ pracy wśród ludu przed uzyskaniem niepodległości, tak i praca młodzieży, słaba zresztą podówczas, w zawiązkach dopiero, inne ramy miała zakreślone, inne cele i zadania. W szerzej pojętych zaś wynikach dotychczasowej powojennej pracy nie sposób się jeszcze rozejrzeć, choć już dziś jasnem się staje, jakiemi torami praca ta iść ma i pójdzie.

Zasadnicze to zagadnienie: kto powołanym jest do pracy wśród młodzieży wiejskiej? Kto do niej jest uprawnionym? Każdy, bez wyjątku każdy, komu dobro młodzieży na sercu leży, kto młody duchem, umie odczuć jej potrzeby i pragnienia i wczuć się w jej duszę. Ale trzeba tu postawić zastrzeżenie, bez spełnienia którego można się spodziewać tylko zatrucia dusz młodzieży: praca wśród młodzieży nie może być środkiem do pozyskania jej dla innych zamierzeń, w szczególności nie wolno jej traktować, jako wstęp do pracy w partji, stronnictwie politycznem. Ludzie, pracujący w zrzeszeniach młodzieży przedewszystkiem dobro powierzonej sobie młodzieży muszą mieć na względzie, bez żadnych ubocznych zamierzeń. Z natury rzeczy, na organizatorów i opiekunów tej pracy nadaje się nauczycielstwo; przyjętem jest, że zapoczątkowuje się ją u boku Kółka rolniczego, aczkolwiek na zasadach najdalej idącego samorządu.

Forma pracy musi pozostawiać jak najwięcej swobody inicjatywie młodzieży samej. Rzeczą ludzi dorosłych, inicjujących i dozorujących pracę, odpowiedzialnych za nią, jest — przedewszystkiem starać się o pomoc dla organizacji, o wszelkie ułatwienia, ewentualnie o lokal; dbać, by praca nie zeszła na niewłaściwe tory, by nie kierowały nią uboczne jakieś względy, łagodzić możliwe zawsze nieporozumienia, usuwać tarcia, czasami podsuwać pomysły, rzucać zdrowe rady. Ale bezpośrednie kierownictwo pracy winno spoczywać w ręku młodzieży samej („winno“ — nie „musi“, boć schematyzować tu nie można, i gdy poziom młodzieży okaże się absolutnie za niski do tego, by sama mogła sobą odrazu pokierować, trzeba na pewien czas stanąć bezpośrednio na jej czele). Organizacjom młodzieży trzeba przyznać bezwzględną wyższość nad organizacjami dla młodzieży; te pierwsze daleko bardziej zaprawiają do życia społecznego, ucza samodzielności, wyrabiają zaradność; młodzież chętniej garnie się do nich, czuje się w nich u siebie, przywiązuje się do tej pracy, i po takiej zaprawie będzie umiała kiedyś sama iść przez życie, a nawet powieść innych za sobą — a nie da się prowadzić innym, i zgoła nie będzie tego przewodnictwa potrzebowała. To wskazanie pozytywne. A negatywne: opowiadamy się przeciw formie organizacji patronackich, jako mniej od organizacji samorządnych odpowiadającej potrzebom młodzieży.

Formy pracy mogą być rozmaite. Ważną zasadą, jak już wspomniałem, jest, że nie wolno nigdy schematyzować. Życie dyktuje swoje warunki, niesie swe potrzeby — trzeba się do nich stosować. Każda forma pracy jest możliwa i jest dobra, jeśli odpowie potrzebom młodzieży, jeśli rozbudzi ożywienie, wznieci ruch, będzie tętniła krwią serdeczną młodzieży. Na odwrót, najdoskonalej obmyślane formy zawiodą, gdy nie będą odpowiadały interesom młodzieży, gdy spotkają się z jej obojętnością, albo nawet niechęcią. Najważniejszą rzeczą jest praca, rzetelna i istotna; jej formy można ustalać dowolne, najrozmaitsze.

Nasz pierwszy konkurs!

W każdym numerze pomieszczać będziemy zadania kokursowe, w których brać udział mogą **wszyscy** bez wyjątku czytelnicy naszego pisma.

I konkurs!

Wyszukać obce wyrazy na całej jednej z stronic niniejszego numeru i zastąpić je wyrazami czysto polskimi!

Kto znajdzie najwięcej obcych wyrazów na dowolnej stronicy i zastąpi je najlepiej dobranymi wyrazami polskimi, zwycięży w konkursie.

Rozwiązania nadsyłać należy w terminie do 20 listopada b. r. pod adresem „Płomieni“, Kraków, ul. Franciszkańska l. 1. Wyznaczamy 3 nagrody główne dla zwycięzców konkursowych i 10 nagród pocieszenia.

W następnym numerze pomieścimy rysunek w którym trzeba będzie znaleźć jak najwięcej błędnych szczegółów (**„co jest złego w tym obrazku?“**). W numerze trzecim damy konkurs esperancki i totemowy.

A więc do pracy!

Koresponndencie między harcerzami.

Będziemy na tem miejscu pośredniczyć w nawiązywaniu korespondencji między harcerzami. Wzywamy do wymiany listów z harcerzami obcych narodów, w czem widzimy zadatek przyszłego braterstwa młodzieży całego świata, a jednocześnie środek zainteresowania obcych Polską i jej sprawami.

Korespondując, pamiętaj

1) pisać regularnie np. raz na miesiąc;
2) zawsze odpisywać na listy;
3) pisać starannie.

Wystarczy zwrócić się do nas korespondentką (adres: Red. „Płomieni“ Kraków, ul. Franciszkańska. 1) Podaj stopień, imię i nazwisko, drużynę, adres; 2) z kim chcesz korespondować, o ile z zagranicą — jakimi językami władasz. Nadto specjalne życzenia.

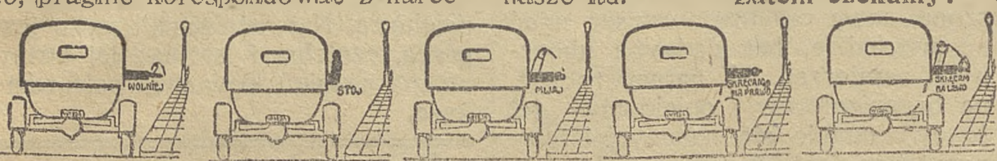
Np.: „Zastępowy 9. D. H. Wincenty Makaron, Poznań, ul. Rycerska 25, pragnie korespondować z harcerzami warszawskimi. Zbiera znaczki pocztowe“; albo „Harcerz Józef Cukierek z 27 krak. D. H., Kraków, ul. Łobzowska 120, chce wymieniać listy i fotografje z harcerzami szwajcarskimi; zna niemiecki i francuski“.

My te wasze życzenia skierujemy gdzie należy. Nic tak bardzo nie rozszerza widnokręgów umysłu, jak poznanie ludzi i krajów — choćby listowne. Pisząc do harcerzy obcych narodów piszcie obszernie o polskiem harcerstwie i o Polsce, załączajcie fotografje, wydawnictwa nasze itd. **Zatem czekamy!**

O czem biszkopt nie wie.

Sygnały samochodowe.

Polski klub automobilowy ustanowił nowe sygnały dla kierowców samochodowych. Znaki te daje się tą ręką, po której znajduje się kierownica. Rycina przedstawia następujące sygnały: 1 — wolniej; 2 — stój; 3 — mijaj; 4 — skręcam na prawo; 5 — skręcam na lewo.



Podobne znaki daje posterunkowy, regulując ruch samochodów na skrzyżowaniach ulic. W razie potrzeby może ich użyć nawet każdy przechodzień (np. znaku „stój!“). — Znajomość ich może nieraz zapobiec nieszczęśliwemu wypadkowi.

CO NIESIE ŻYCIE MŁODZIEŻY?

—oOo—

Co Y. M. C. A. teraz robi?

Do czasu demobilizacji Wojsk Polskich „ciocia Imcia“ miała wszędzie dobrze określone, wszystkim znane pole działania. Dysponując znacznymi funduszami, starała się służyć Żołnierzom Polskim i na froncie i poza frontem. Służyła im w chwilach służby, i w ich wolnym czasie, bacząc w równej mierze tak na potrzeby cielesne, jak i duchowe. Znany trójkąt czerwony troszczył się wszędzie o potrójny dobrobyt ludzi. Cel Imki prosty, chciała, by żołnierz wracający z wojny, wrócił zdrowy, gotowy do podjęcia się roli obywatelskiej.

Skończyła się wojna, a z nią stosunki w kraju powoli wracają do normalnego stanu. Nareszcie są nawet granice ustalone. Czy ma Imka dalszą rację bytu? Na to odpowiedź różna.

Kierownicy Misji jej znajdują dosyć pracy. Nie znaleźli się jeszcze ci, którzyby ją w zupełności zastąpili.

Na terenie krakowskim, starają przysłużyć się społeczeństwu polskiemu w różny sposób. W sposób wyraźny uwidoczniła się praca jej Departamentu Wychowania Fizycznego. Coprawda gry i zabawy w parkach ustały, prowadzi je się jednak dalej w „Sokole“. Prócz tego rozszerza działalność swą na tem polu wśród młodzieży szkół miejskich.

I dla wojska pracuje się w dalszym ciągu. Przy ul. Grodzkiej stworzyła ona dla żołnierzy bufet z świetlicą i bibljoteką. Chce nim bezdomnym zastąpić dom rodzinny, ognisko. — W nim udziela kursów językowych i rysunków. Służy także w tym celu i zdemobilizowanym. Od czasu do czasu, prócz pianina, które stoi do ich wolnej dyspozycji, urządza dla nich skromne koncerty. Co dalej?

W kinoteatrze prowadzi dla nich przy ulicy Zwierzynieckiej, również bufet i świetlicę. W nim to daje się im codzienną możność korzystania z przedstawień kinematograficznych o charakterze rozrywczo-pouczającym. Ten sam pogram powtarza Imka o wpół do 9-tej dla kolejarzy i ich rodzin. Ponadto urządza ona przedstawienia naukowo-rozrywkowe dla młodzieży szkół średnich i gimnazjastów. Dzieje się to w porozumieniu z władzami szkolnemi.

Osobną akcję prowadzi dla akademików Pomoc Koleżeńska, która w gruncie rzeczy nie jest zależną od Imci, idzie jednak z nią ręka w rękę. Wspólnie z Bratnią Pomocą prowadzi Imcia w „koszarach Kościuszki“ przy ul. Rajskiej bursę dla akademików, a ostatnio przyczyniła się do stworzenia podobnej bursy dla akademiczek. Prócz tego pośredniczy w sprowadzaniu z za granicy książek i przyrządów naukowych. Prowadzi także sklep dla niezamożnych studentów, w którym sprzedaje po cenach niżej kosztu obuwie i odzież.

Ponadto podjęła się tej jesieni odbudowy byłej rosyjskiej komory celnej pod Szycami, na drodze do Ojcowa. Budynki te przeznaczyła Imcia na kolonję letnią, gdzie ma oprócz tego zamiar stworzyć kursa krótkotrwałe lub dłuższe, mające na celu wychowanie poświęcających się pracy społecznej.

Możnaby jej zarzucić, że zajmuje się pracą więcej realną, a mniej ideową. Zgoda. Ale takie są wymagania doby obecnej. Ktoby miał sposobność spędzania jednego dnia w jej głównem biurze zobaczyłby do jakiego stopnia nędzy materjalnej ludzie doszli. Mam na myśli nietylko wdowy i sieroty, nietylko młodzież szkolną, ale ludzi wykształconych, panów swych domów, ojców i matki, ludzi zasługujących w życiu na lepszą dolę.

Nie dużo się robi i nie zawsze dobrze się robi, ale wszyscy współpracownicy Imci, tak Polacy, jak i Polki dokładają wszelkich starań, by pracować w duchu chrześcijańskim. I zdziałaliby więcej, jeżeliby było gdzie. Cóż, kiedy najpiękniejsze jej plany często urzeczywistnić się nie dadzą, ze względu na brak lokalu.

—oOo—

Ku zbrataniu.

Komenda Chorągwi Krakowskiej Z. H. P. prosi nas o pomieszczenie najważniejszych wyjątków z listu p. Rosego.

„Związek Młodzieży Chrześcijańskiej (Y. M. C. A.) Kraków, dnia 20 paźdz. 1921. — Do Zarządu Harcerstwa Polskiego na ręce p. Biernakiewicza. — Szanowni Koledzy!... Czuję potrzebę napisania do Was

parę słów nietylko osobiście, ale także jako przedstawiciel Y. M. C. A. na terenie krakowskim, a to wskutek tego głupiego postępowania jednego z redaktorów „Czynu", względnie byłego redaktora, skoro już jest usunięty z owego stanowiska. Kolega wie, jak byłem już wtedy oburzony, kiedy w drugim numerze „Czynu" krytykowano Harcerstwo, a przedewszystkiem w tak niemiły sposób traktowano Wasz list do redakcji. Teraz dowiedziawszy się z listu jenerała Hallera o rozesłaniu jeszcze jednego pisma z biura Y. M. C. A. przekonałem się, że więcej jest głupoty, jak złej woli dziś na świecie. Zwracam uwagę na jedno, że „Czyn" dopiero teraz jest organem Y. M. C. A., następnie, że ten, który prowadził tę polemikę został wydalony z redakcji i dodam, że przeproszenie nastąpi bezzwłocznie. Nie tylko od siebie, ale także od szefa p. Taylora mogę oświadczyć, że Misja Y. M. C. A. życzy Harcerzom wszystkiego dobrego. — Czasem miała sposobność służyć, to służyła i będzie chciała dalej pomagać gdzie tylko możliwe. Mam nadzieję, że czyn jednego młodego Polaka, człowieka wielkiej gorliwości, a małego rozsądku nie zdoła popsuć stosunku między organizacjami tej samej ideowości i prawie tych samych metod pracy...

(—) **W. J. Rose".**

* * *

Notujemy ten pożądany krok w kierunku usunięcia tarć, jakie się niepotrzebnie wkradły w stosunki między Z. H. P., a Y. M. C. A. Wzajemne zbliżenie się leży w interesie młodzieży, która wraz z całem naszem społeczeństwem, a szczególnie żołnierzem polskim — winna jest Y. M. C. A. i wogóle narodowi amerykańskiemu głęboką wdzięczność i uznanie.

Harcerstwo — w Kraju.

Pierwszy Zjazd Walny Oddziału Krakowskiego, który odbył się 16. X., połączony był ze zjazdem instruktorek i instruktorów Chorągwi Krakowskiej. Obrady Zjazdu zagaił profesor Ciechanowski przewodniczący Z. O. i złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności Zarządu. Przedewszystkiem chodziło o stworzenie podstaw prawnych Oddziału. W tym kierunku działała komisja prawnicza Zarządu. W lipcu zalegalizowano ostatecznie statut Oddziału. Następnie Zarząd krzątał się wytrwale około zebrania funduszów, potrzebnych na pokrycie tak własnej administracji, jak i obu Chorągwi, inspekcji, wyjazdów, a wreszcie wakacyjnych kursów instruktorskich.

Obecnie Zarząd Oddziału posiada przeszło 250.000 mkp., oraz Komisję Dostaw Harcerskich. Sekcja lekarska Z. O. przeprowadziła badania lekarskie harcerzy krakowskich i opracowała wskazówki higjeniczne dla wycieczek harcerskich. Z. O. zorganizował Koła Przyjaciół Harcerstwa w Krakowie i Podgórzu. Kół P. H. istnieje obecnie w Krakowskim Oddziele Z. H. P. siedm. Dzięki inicjatywie Koła nowosądeckiego i staraniem Gen. Osińskiego ofiarowała gmina Piwniczna dla Z. H. P. mórg łąki w prześlicznem położeniu nad Czercza, w miejscu, gdzie stały tegoroczne obozy kursu związkowego i krakowskiej Chorągwi. Nasz góral, ciemny i nieoświecony analfabeta, zrozumiał, iż ziemię tę, której nie chciał sprzedać nikomu za drogie pieniądze, może oddać na użytek tych chłopców, „co się tak pięknie przez całe wakacje sprawowali". Z wiosną stanie na niej stannica Chorągwi Krakowskiej. —

Po udzieleniu ustępującemu Zarządowi absolutorjum wybrano nowy, na czele którego stanął prof. Uniwersytetu Jagiell. Dr. Stefan Surzycki. Nastąpiły w dalszym ciągu sprawozdania Komend Chorągwi, „Akademickiego Klubu St. M. H." i omówienie sprawy organizowania Kół Przyjaciół Harcerstwa, poczem Zjazd zamknięto.

Dotychczasowy przewodniczący prf. Ciechanowski ustąpił mimo usilnych nalegań i próśb, by pozostał na swym stanowisku. Gorące oklaski i podziękowania, były dowodem szczerego uznania jego zasług i pracy dla Oddziału. Prf. Ciechanowski zapewne otrzyma odznakę „za zasługę" od Z. H. P.

Popołudniu odbyło się Zebranie instruktorek i instruktorów Chorągwi, na którem dokonano wyboru komendantki Chorągwi (dhna J. Wojciechowska) i komendanta (dh. Stefan Kuta) Wybory poprzedził referat p. Adama Ciołkosza p. t. „Nowe horyzonty harcerstwa". Skauting powszechny, skauting pokoju, uludowienie harcerstwa i indjanizm w harcerstwie, to zasadnicze cztery kwestje przez referenta poruszane. Po omówieniu programów pracy na rok przyszły zebranie zamknięto. Stawiło się ogółem 220 osób, jako delegat Naczelnictwa Z. H. P. przybył druh St. Sedlaczek, a miłym gościem była druhna Olga Małkowska, która świeżo z Anglji do nas powróciła, a na zjeździe budziła ogólne zainteresowanie swemi opowiadaniami o pracy skautowej w Anglji — i... swym angielskim strojem instruktorskim.

W godzinę po zamknięciu obrad rozpoczęła się w Twie. Szczelockiem wieczornica. —

Zjazd Naczelnej Rady Harcerskiej rozpoczął się w Krakowie 30. X. nabożeństwem w Kościółku św. Wojciecha i uroczystem plenarnem posiedzeniem w sali Uniwersytetu Jagiellońskiego, na które zaproszono szereg wybitnych osobistości miasta. Dzień 31. poświęcony obradom, a 1. XI. uroczystościom hufca krakowskiego. Na dziedzińcu królewskiego zamku na Wawelu odbędzie się rewja krakowskich hufców. Popołudniu rozpoczną się obrady komendantek i komendantów Chorągwi. —

Na Zjazd przybyło dotychczas 46 osób. — **M. W.**

Harcerstwo — za granicą.

W nowojorskim miesięczniku „Boys'Life", XI, 4. czytamy pod tytułem „Dwunaste prawo i amerykanizacja" opowiadanie, które nasuwa nam wiele refleksyj. Dla objaśnienia dodajemy, że 12 prawo brzmi w Ameryce: „Harcerz jest pobożny", a amerykanizacja młodzieży jest uznana za jedno z zasadniczych zadań organizacji.

„Mówiąc o amerykanizacji i harcerstwie nasuwa nam się na myśl zajmująca opowieść, pomieszczona w ostatniej zimie w „Public Ledger'ze". Harcmistrz Loeb miał wspaniały pomysł, łącząc wielojęzyczną grupkę chłopców, składającą się z młodzieży **polskiej,** rumuńskiej, rosyjskiej i włoskiej, z garstką rodowitych Amerykanów w drużynę harcerską. Chłopcy rekrutowali się przeważnie z pobliża szkoły „Music Settlement School" i dzielili się na katolików, protestantów i żydów; przed zorganizowaniem drużyny zwalczali się oni ustawicznie nawzajem w ten lub inny sposób.

Dziewięć miesięcy harców, wielkiej chłopięcej zabawy, i oto „ci chłopcy stali się na wskróś Amerykanami pod względem szerokości poglądów, tolerancji i braterskiej przyjaźni, tak, iż waśnie istotnie zniknęły z okolicy". Sam pan Loeb sądzi, że to dziwne złączenie się różnych pierwiastków w jego zastanawiającej drużynie ma swe podstawy w dwunastem prawie — „harcerz jest pobożny". „Wynikiem jest", mówi on, „że 32 chłopców, którzy tworzą naszą międzynarodo-

wą i wielowyznaniową drużynę nauczyło się nietylko bardziej zachowywać przepisy i obowiązki, nałożone przez swą religię, ale nabyli oni szacunku dla innych wyznań, jednocześnie z wzmaganiem się gorliwości w obserwowaniu wymagań własnej religji".

Drużyna jest zadowolona, szczęśliwą, gorliwie pełni swe obowiązki. Drużynowy wyraża się o niej z zapałem: „Nie można znaleźć bardziej męskiego i lepszego oddziału młodzieży od chłopców z 76 drużyny [1]). Tu zauważyć trzeba, że liczbę 76 wybrano dla drużyny, ponieważ była to liczba powodzenia dla Amerykan, a spodziewano się, że będzie przyświecać tej małej drużynie chłopców wspaniały duch „76-tego" (1776 roku) — nadzieja, zdaje się usprawiedliwiona".

[1]) W Ameryce drużyny numeruje się nie w obrębie hufca, lecz w obrębie całego państwa. (Prz. Red.).



Ale i redaktor „ma głos"!

„Kto się usprawiedliwia, ten się i oskarża", mówi obce przysłowie, i słusznie. Nie będziemy się więc usprawiedliwiali z licznych usterek niniejszego numeru. Następny będzie lepszy — to pewna!

Wiersz p. t. „Zawisza Czarny", pomieszczony będzie w znajdującym się już pod prasą zbiorze poezyj p. Jerzego Brauna, p. t. „Najazd centaurów". Piosnka o kucharzu znajdzie się także w przygotowanym do druku śpiewniku harcerskim.

Do opowieści „Czwórka" załączymy w następnym numerze reprodukcję znanego rysunku, przedstawiającego czterech legjonistów, wlokących się drogą.

Artykuł „Skauting powszechny", drukowany był w warszawskim „Ruchu" w roku 1913, jako list sir Vane'go do ś. p. Wł. R. Kozłowskiego. Do dziś nie stracił nic ze swej aktualności i w tem przekonaniu drukujemy go obecnie, odsyłając poza tem czytelników do broszury „Nowe horyzonty harcerstwa".

Rysunek, przedstawiający międzynarodowe braterstwo harcerzy, jest piórka Jana Rozwadowskiego.

Tę rycinę wzięliśmy z broszury p. t. „Nowe horyzonty harcestwa". Szkic „Gawęda u ogniska" wzorowany jest na rysunku pomieszczonym w książce „Boy Scouts of America, Handbook for Boys".

W następnych zeszytach rozpoczniemy druk powieści i damy szereg interesujących artykułów z różnych dziedzin życia młodzieży, oraz szereg oryginalnych ilustracyj.

Naszych młodych przyjaciół prosimy o nawiązanie z nami korespondencji; będziemy udzielali odpowiedzi na zapytania i porad. Kto chce otrzymać odpowiedź listowną, musi załączyć znaczki pocztowe.

Przyjaciół naszego pisma nie prosimy o datki na fundusz prasowy i t. p. Natomiast mogą nam oni wyświadczyć dużą przysługę, **zyskując nam inserentów** — i liczymy na nich pod tym względem.

Do zobaczenia przy następnym numerze!

Szczęśliwych łowów!
Redaktor nacz.

Kacik humoru i satyry.

JERZY BRAUN:

Pieśń Kucharza.

(na nutę „Madelon").

I.

Gdy po ćwiczeniach wolny nastał czas
to na kucharza wszyscy idą wraz—
w rękach manierki w blasku ognia lśnią
a ty kucharzu pełnij służbę swą!
Od dymu mię oczy bolą
ogień palce parzy mi —
oj, ty dolo moja dolo!
(kucharz gorzkie leje łzy).
Każdy woła jeść
każdy woła jeść
każdy gdera, poniewiera
kucharza cześć!!

A kucharz biedny, on nie może zwlekać
i dając zupę dławi w sercu lęk,
czy wiara znów nie będzie nań narzekać
— „żebyś pękł, żebyś pękł, żebyś pękł!!!"

II.

A jednak zawsze ja ten cały kram
jak pan wszechwładny w ręku swojem mam
i drwię z tej tłuszczy, choć wybuchnie bunt,
bo wiem to dobrze, że żołądek grunt!
Cała wiara ryczy wściekła
„dać mu za to kijów sto!
hej, kucharzu — idź do piekła!!!"
— ja się śmieję — ho, ho, ho!!
co mi zrobisz pan?
co mi zrobisz pan?
zdrowię piję: niechaj żyje
kucharski stan!!!

Hej do ogona — stawać wszyscy w rzędzie
i za manierki każdy krzepko chwyć
i „czuj duch!" bo zaraz zupa będzie
proszę pić, proszę pić, proszę pić!!!

—o—

ŚMIEJ SIĘ!

„Człowiek z uśmiechem zwycięża".

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redakcja, Administracja i Ekspedycja w Krakowie, ul. Franciszkańska 1. Godziny urzędowe redakcji w piątki od 20–21 godź. Konto czekowe P. K. O. Nr. 147000 — Adres telegraficzny: **„Płomienie Kraków"**. — Cena pojedynczego numeru **40·— Mkp.** — Prenumeratą kwartalna **250·—Mkp.**, półroczna **500·— Mkp.** — Zrzeszeniom młodzieży przy odbiorze 10 egzemplarzy 1 egzemplarz darmo. — Ceny ogłoszeń: Wiersz nonp., jednoszpaltowy 50· — Mkp., na pierwszej stronie 250·— Mkp., wśród tekstu 150·— Mkp. Redakcję reklam załatwiamy bezpłatnie, również rysunki do reklam (za zwrotem kosztów klisz). — Stale ogłaszającym się duży opust. — Za treść ogłoszeń redakcja odpowiedzialności nie przyjmuje. — Poszukujemy energicznych reprezentantów, kolporterów i akwizytorów we wszystkich miastach Polski. — Wszelkie prawa zastrzeżone!

Redaktor odpow.: Tadeusz Biernakiewicz. Nakładem Sp. Wyd. „Płomienie" w Krakowie.
Druk. Kat. Sp. Wyd. „Prawdy" w Krakowie, pod zarządem St. Zbika.